

Kuryer Kielecki
wydają:

Echo
Dnia

www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY
SZWADRON KAWALERII
im. 13. Pułku Ułanów
Wileńskich



www.trzynastacy.pl

Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich

NR 3 (43)

Sobota, 15 września 2018



Projekt
„Kuryera
Kieleckiego”
zrealizowano
przy wsparciu
finansowym
Instytutu
Pamięci
Narodowej

79 ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Działania zbrojne na Kielecczyźnie

CAŁY NARÓD STANAŁ DO WALKI...

II wojna światowa jest dla Polaków wciąż wspomnieniem żywym i szczególnie dramatycznym. To tragiczne wydarzenie odcisnęło niezatarte do dziś piętno na całym narodzie. Powojenne zaniechania rządów komunistycznych w kwestii ustalenia strat osobowych (do dzisiaj nie posiadamy list imiennych) i materialnych poniesionych przez Polskę, doprowadziły do tego, że Polacy do dziś poszukują informacji o losach swoich najbliższych.

W tym roku mija 79 lat od wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. Polska znalazła się w kleszczach dwóch państw totalitarnych, nazistowskich Niemiec i komunistycznej Rosji. 1 września rozpoczęła się nie znana w historii świata, wojna totalna, pełna dramatycznych wydarzeń, niezwykłych aktów bohaterstwa i okrutnych niemieckich zbrodni. Pomimo tego najlepszym przygotowani polskiej armii, opór stawiany przez żołnierzy polskich zasługuje na najwyższe uznanie. Biorąc pod uwagę różnice potencjałów obu stron konfliktu walczyli dobrze i zadali przeciwnikom dotkliwe straty.

W początkowym okresie wojny, opracowany przez Sztab Generalny plan obrony wydawał się służyć. Zakładał, że Armia Polska miała, na początek, bronić się na całej długości granicy wytrwać przynajmniej trzy tygodnie do momentu rozpoczęcia działań ofensywnych przez naszych sojuszników: Francję i Wielką Brytanię. Jak pokazały wydarzenia, założenia planu oparte na sojuszniczej pomocy nie spełniły się. Zostaliśmy pozostawieni sami sobie, choć jeszcze 2 września 1939 r., w mowie sejmowej premier Felicjan Sławoj Składkowski twierdził, że „...zwycięzcy...gdyż mamy potężnych sojuszników”. Możliwość skutecznej



Zbiorowy grób żołnierzy Wojska Polskiego z Grupy „Kielce” poległych we wrześniu 1939 r., cmentarz parafialny w Zagnańsku. Fot. Marek Jończyk

walki właściwie skończyły się gdy, „realizując zobowiązania paktu Ribbentrop - Mołotow (Hitler - Stalin) z 23 sierpnia 1939 r. armia sowiecka wsparła walczący od 1 września 1939 r. niemiecki Wehrmacht i 17 września uderzyła na Polskę”.

We wrześniu 1939 r. województwo kieleckie znalazło się w pasie obrony dowodzonej przez gen. Antoniego Szyllinga dowódcy „Armii Kraków” na styku działania Armii „Łódź”. Na skutek zmian taktycznych pomiędzy skrzydłami Armii „Kraków” i „Łódź” wytworzyła się znacząca luka, przez którą nieprzyjaciel mógł łatwo opanować rejon Kielce-Radom. W tej sytuacji postanowiono jak najszybciej wypełnić lukę oddziałami 39 i 45

Dywizji Piechoty. Zadanie zorganizowania osłony wyładowań 3 i 12 Dywizji Piechoty oraz kierunku Kielce-Radom przy pomocy garnizonów Kielce i Radom otrzymał płk. dypl. Kazimierz Glabisz. W wydanym przez marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego rozkazie czytamy: „zebrać niezwłocznie wszystko co się da z garnizonów Radom i Kielce (bez względu na termin mob.[mobilizacji]), zamknąć tymi siłami przejścia przez szosy Kraków - Radom przez Góry Świętokrzyskie i utrzymać je tak długo aż 3 i 12 DP rozwiną się w rejonie Skarżyska. Samych Kielce nie bronić i nie angażować się w walkę na przedpolu Gór Świętokrzyskich, by nie narazić się na okrążenia i odcięcia”.

Do 3 września niemieckie jednostki lotnicze 4 Floty Powietrznej uszkodziły sieci kolejowe na trasie Stalowa Wola, Sandomierz, Ostrowiec Świętokrzyski, Opoczno, Lublin oraz na stacjach w Końskich i Skarżysku Kamiennej. Jednocześnie niemieckie jednostki zmotoryzowane po sforsowaniu Pilicy w okolicach Szczekocin ruszyły dalej na wschód. 3 września w kierunku Kielce nacierało zgrupowanie 10 armii w składzie 8 dywizji. Od 4 września jednostki niemieckie rozpoczęły bombardowanie Kielce.

4 września, płk. Glabisz wyznaczył batalion por. Zbigniewa Buczka do prowadzenia działań rozpoznawczych na południe od Kielce. Główne

siły batalionu znajdowały się w rejonie miejscowości Słowik. Natomiast Aleksandra Idzika otrzymały rozkaz zorganizowania obrony na północ od Kielce. 5 września niemiecka 2 Dywizja Lekka ruszyła z Jędrzejowa w stronę Kielce. Po walkach w rejonie miejscowości Brzegi i okolicach Chęciny dotarła do Kielce, gdzie jej pododdziały zaatakowały główne siły por. Buczka w okolicy Słowika, a później Dymin. Kierując się w stronę Kielce zaatakowały kompanie płk. Wacława Wilniewczyca. Oddziały polskie zostały zmuszone do wycofania się. 5 września Niemcy zajęli Kielce.

Zdobycie Kielce nie zakończyło działań wojennych na Kielecczyźnie. Po 5 września 1939 r. stoczono szereg mniejszych i większych bitew i starć z oddziałami niemieckimi zadając im niejednokrotnie duże straty w ludziach i sprzęcie, a przede wszystkim opóźniając realizację planów strategicznych niemieckiej armii. Do historii przeszły krwawe boje 22 Dywizji Piechoty Górskiej pod Broniną, południowego zgrupowania Armii „Prusy” pod Łżą, kombinowanych oddziałów w rejonie Kielce, Krasnej, Zagnańska, Dąbrowy oraz Końskich. W trakcie działań wojennych na Kielecczyźnie zostało w skutek niemieckich działań, zbombardowanych lub spalonych w różnym stopniu 17 miast i 95 wsi. Brutalne prowadzona wojna przez wojska niemieckie już w początkowym okresie pochłonęła wiele istnień ludzkich.

Dla polskiego społeczeństwa wrześniowa przegrana była ogromnym szokiem, tym większym, że Polacy niezwykle ofiarnie zaangażowali się w walkę z najeżdżącą. „Cały naród stanął do walki, niezależnie od tego, gdzie kto był i jaką rolę miał do speł-

nienia, jakie tytuły posiadał i jakie obowiązki na nim ciążyły”. Armia polska nie miała szans na odparcie równoczesnej niemieckiej i sowieckiej napaści. W obliczu tak dużej dysproporcji sił można było ją niwelować przez racjonalny plan wojny i doskonałe dowodzenie, choć jak wspominał gen. Tadeusz Kutrzeba: „Tylko nieliczni dowódcy armii i grup operacyjnych potrafili unieść ciężar powierzonych im zadań. Żołnierze pod ich komendą potrafili bić się dobrze z pełną ofiarnością, bohatersko”. Z kolei gen. Louis Fauty szef francuskiej misji wojskowej pisał, że „gdy udawało się zniwelować niemiecką przewagę w sprzeczności, gdy piechota niemiecka nacierała bez wsparcia czołgów i lotnictwa, piechota polska dowiodła przewagi swego wyszkolenia i morale, zadając przeciwnikowi ciężkie straty”.

Evakuacja prezydenta oraz polskiego rządu do Rumunii zapewniła ciągłość władzy, niezwykle istotną z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej. W Paryżu zaczął się tworzyć rząd, który w niedługim czasie zorganizował polskie wojska na obczyźnie. Około 80 tys. polskich żołnierzy i oficerów udało się przedrzeć do krajów neutralnych w nadziei na dalszą walkę. Jeszcze we wrześniu w walczącej Warszawie powstała konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski, pierwsza zbrojna organizacja Polskiego Państwa Podziemnego. Mimo klęski, wojna trwała dalej w imię najwyższych wartości miłości do Ojczyzny, obrony godności i honoru narodu polskiego, w imię dziedzictwa naszych ojców, ich przywiązania do wolności i gotowości do obrony Ojczyzny oraz niezgody na przemoc.

dr Dorota Koczwańska-Kalita
Naczelnik Delegatury IPN w Kielcach

WALKI GRUPY "KIELCE" I BARCZĄ W DNIACH 5-7

1 września 1939 r. niemieckim atakiem na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa. Już pierwszego dnia wojny samoloty niemieckiej Luftwaffe zrzuciły pierwsze bomby na Kielce. Obiektem ataku stały się koszary na Bukówce, lotnisko w Masłowie i ujęcie wody w Białogonie. Trzy dni przed wybuchem wojny, 27 sierpnia, jednostki Wojska Polskiego stacjonujące w Kielcach, czyli 4 Pułk Piechoty Legionów oraz 2 Pułk Artylerii Lekkiej Legionów opuściły miasto i zgodnie z wcześniejszymi założeniami obrony udały się na wyznaczone pozycje w okolicach Zapolic i Modlina. W mieście zarządzono mobilizację 154 Pułku Piechoty tworzonego na bazie rezerw 4 pp w Kielcach. Wobec szczupłości polskich sił oraz szybko postępujących na wschód oddziałów niemieckich, 3 września Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał rozkaz dla oddziałów z garnizonów w Kielcach i Radomiu o zamknięciu wszystkich możliwych siłami przejścia szosy Kraków - Radom przez Góry Świętokrzyskie. Samych Kielc nakazał nie bronić by nie narazić się na otoczenie i odcięcie. Linia polskiej obrony miała znajdować się na północny-wschód od Kielc i wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu rozciągać się na odcinku od Dąbrowy do Świętej Katarzyny. Realizację rozkazu powierzono pierwszemu oficerowi do zleceń w sztabie Naczelnego Wodza płk. dyplomowanemu Kazimierzowi Głabiszowi, którego mianowano dowódcą Grupy „Kielce”. Płk Głabisz posiadał olbrzymie doświadczenie wojskowe. Był uczestnikiem powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej jako oficer Kwatery Polowej Naczelnego Wodza i Adiutantury Generalnej. W okresie międzywojennym pełnił służbę m.in. w Oddziałach II (Wywiadowym) i III (Operacyjnym) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i jako oficer do zleceń Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Był też znanym społecznikiem i działaczem sportowym. Pełnił m.in. funkcję prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej i przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Siły pod dowództwem płk. Głabisza miały prowadzić walki opóźniające do czasu wyładowania się z transportów i zajęcia pozycji obronnych przez 3 i 12 Dywizje Piechoty w rejonie Skarżyska-Kamiennej. Drugi oficer do zleceń w sztabie Naczelnego Wodza ppłk Bronisław Kowalczewski ochotniczo zgłosił się do pomocy przy formowaniu zgrupowania. Rów-



Płk dyplomowany Kazimierz Głabisz. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

niez on posiadał duże doświadczenie wojskowe. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej i uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, za udział w której został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Następnie pełnił służbę wojskową m.in. w Korpusie Ochrony Pogranicza, Oddziale II Sztabu Generalnego WP oraz Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Obaj oficerowie po otrzymaniu rozkazów przystąpili do pracy w podległych im ośrodkach mobilizacyjnych. Płk Głabisz zadanie swe realizował w Kielcach, zaś ppłk Kowalczewski, jako zastępca dowódcy Grupy „Kielce” i dowódcy Podgrupy „Radom”, w garnizonie Radom.

Wieczorem 4 września oddziały Grupy „Kielce” zajęły stanowiska na głównym odcinku obrony na północny-wschód od Kielc. Odcinek między Dąbrową a Świętą Katarzyną obsadzony został przez 154 pp pod dowództwem ppłk. Aleksandra Ildzika. Zdecydował się on rozlokować główne siły na prawym skrzydle obrony, wzdłuż szosy od Dąbrowy do Kajetanowa. Pułk składał się z trzech batalionów. Pierwszy batalion pod dowództwem mjr. Rudolfa Mizgalewicza zajął stanowiska na najbardziej niewralgicznym odcinku obrony wokół podkieleckiej Dąbrowy, między Górami Wierzejską i Białą. Jego zadaniem było zablokowanie głównego traktu komunikacyjnego na linii Kielce - Skarżysko-Kamienna. Trzeci batalion 154 pp, pod dowództwem kpt. Jana Tylińskiego, obsadził wzgórze Klonówkę oraz las w okolicach Wiśniówki. Drugi batalion tegoż pułku



Ppłk Bronisław Kowalczewski. Ze zbiorów Katarzyny Dowbor.

pod dowództwem kpt. Wacława Kotołowskiego rozlokował się w rejonie Świętej Katarzyny z zadaniem zamknięcia szosy prowadzącej przez Daleszyce, Górno, Św. Katarzynę i Starą Wieś. Szerokość odcinka obsadzonego przez 154 pp od Dąbrowy do Św. Katarzyny wynosiła ok. 18 km. Drugą linię polskiej obrony, rozlokowaną na obszarze od Zagnańska przez Chrusty, Lekomini, Barczę po Klonów stanowią oddziały Podgrupy „Radom”. Jednostki tego zgrupowania dotarły do Zagnańska nocą z 3 na 4 września. W ich składzie znalazł 93 Pułk Piechoty pod dowództwem ppłk. Stanisława Kowalskiego. Na jego rozkaz I batalion pod dowództwem mjr. Jerzego Wierzbowskiego zajął stanowiska w rejonie stacji kolejowej Chrusty, wsi Ścięgna i na wschód od Zagnańska. Drugi zaś batalion pod dowództwem kpt. Jakubca zajął skraj lasu między Brzezinkami i Barczą. Na tym też odcinku, między Barczą a Kajetanowem, usytuowano stanowiska polskiej artylerii, złożone z kilku baterii 55 Pułku Artylerii Lekkiej - tworzonego na bazie rezerw 2 Pułku Artylerii Lekkiej w Kielcach, pod dowództwem kpt. Grzegorza Zalewskiego i por. Jana Jankowskiego. Baterie wyposażone w armaty kalibru 75 mm mogły z tego miejsca prowadzić skuteczny ogień na przedmieścia Kielc - Szydłówek, Piaski i Dąbrowę. Działania polskiej artylerii na tym odcinku, dające osłonę przed atakami lotnictwa niemieckiego, wspierał pluton artylerii przeciwlotniczej z fabryki „Granat” w Kielcach, stacjonujący w rejonie wzgórza nr 441 we wsi Występa. Siły Podgrupy „Radom” uzupełniał Pułk z Ośrodka Zapasowego 16 Dywizji Piechoty, do-

wodzony przez ppłk. Tadeusza Knoppa, który zajął stanowiska w lesie koło Łącznej, po lewej stronie szosy relacji Kielce - Skarżysko. W jego składzie znajdowały się trzy bataliony, odpowiednio z 64 Pułku Piechoty pod dowództwem mjr. Ludwika Karaffa-Korbuta, 65 Pułku Piechoty pod dowództwem mjr. Antoniego Hyżego i 66 Pułku Piechoty pod dowództwem mjr. Tadeusza Gontarskiego. Skład pułku uzupełniało kilka pododdziałów. Wśród nich znajdowała się bateria artylerii pod dowództwem ppor. Henryka Śpiewakowskiego oraz Bateria Artylerii Przeciwlotniczej z Krakowskiej Brygady Kawalerii, pod dowództwem ppor. Stanisława Skowrońskiego. Ponadto kompania ciężkich karabinów maszynowych dowodzona przez kpt. Stanisława Markowskiego oraz batalion Wartowniczy Nr 15 z Radomia pod dowództwem mjr. Petyckiego. Pułk stanowił w ten sposób dodatkowy odwód dla całej Grupy „Kielce”. Ogółem polskie zgrupowanie składało się z 9 batalionów piechoty, czterobaterijnego dywizjonu artylerii, kompanii ckm, plutonu artylerii przeciwlotniczej i liczyło około 7 tysięcy żołnierzy.

Niemiecki atak na Kielce rozpoczął się 5 września 1939 r. Generał Walter von Reichenau, dowódca 10 armii niemieckiej, wydał rozkaz ataku siłami 2 Dywizji Lekkiej, wchodzącej w skład 15 Korpusu Zmotoryzowanego. Siły niemieckie posuwały się w kierunku Kielc przez Jędrzejów, Chęciny, Kiję i Daleszyce. 5 września po krótkich walkach Niemcy zajęli miasto i kontynuując marsz na północ, około godz. 15.30 napotkali w okolicach Dąbrowy na zdecydowany opór polskich żołnierzy z I batalionu 154 pp. Niemiecki atak wspierany przez czołgi, wobec zdecydowanego oporu Polaków załamał się i Niemcy wycofali się w rejon Szydłówka. Tym samym rozpoczęła się trzydniowa bitwa, która w historycznej literaturze przedmiotu zdefiniowana została jako bitwa pod Kajetanowem i zakończona do jednej ze 150 najważniejszych bitew oręża polskiego podczas II wojny światowej. Obok walk pod Iłżą i pod Broniną, była największą bitwą wojny obronnej 1939 r. na Kielecczyźnie. W jej pierwszej fazie kontratakowali Polacy. Nocą z 5 na 6 września ppłk Ildzik wydał rozkaz ataku na niemieckie pozycje wzdłuż szosy Dąbrowa - Kielce oraz w rejonie Szydłówka. Około godz. 22.30 Niemcy atakowali przez oddział

w sile kompanii, pod dowództwem por. Mieczysława Rukścińskiego w panice wycofali się do centrum Kielc. W skład oddziału wchodził głównie mieszkańcy Kielc dobrze znający miasto. Dopiero w okolicy Rynku Niemcy zorganizowali obronę, używając do walki czołgów i artylerii.

Wypad Polaków spowodował niemal natychmiastową reakcję oddziałów niemieckich. Około godz. 2.00 ruszył kolejny atak na polskie pozycje pod Dąbrową. I on został odparty i odrzucony na północny skraj Kielc. Po krótkiej przerwie Niemcy ruszyli do kolejnego, trzeciego już natarcia, wspieranego przez artylerię, około 20 czołgów i lotnictwo bombardujące stanowiska polskiej obrony wzdłuż szosy Kielce - Skarżysko. Również i on został odparty przez polskich żołnierzy z I batalionu 154 pp.

Wobec nieskuteczności ataków, Niemcy 6 września przez południem przystępując do czwartego natarcia zmienili strategię działań. Zasadnicze - oskrzydlające uderzenie od zachodu, skierowane było przez Niewachłów, Tumlin na Kajetanów. Pomocnicze uderzenie ruszyło na Dąbrowę a kolejne oskrzydlające od wschodu na Masłów, Mąchocice i Barczę. Tym samym 6 września przed południem środek ciężkości działań przeniósł się na obszar między Kajetanowem, Barczą i Zagnańskiem. W pierwszej fazie starcia najszybsze sukcesy Niemcy odnieśli pod Świętą Katarzyną, Krajnem i Zagórzem. Polscy piechurzy z II batalionu 154 pp nie byli w stanie przeciwstawić się zmasowanemu atakowi, przy użyciu artylerii, czołgów i moździerzy. Przed południem 6 września Niemcy po przełamaniu polskiej obrony ruszyli przez Bodzentyn i Świętomarz, i około godz. 14.00 dotarli w rejon Starachowic. W tym samym czasie Niemcy zaatakowali polskie pozycje pod Masłowem i Mąchocicami, a następnie ruszyli na Klonów i Barczę. Tutaj na pomoc III batalionowi 154 pp, na rozkaz ppłk. Kowalczewskiego ruszyli żołnierze z II batalionu 93 pp. Polacy zaatakowali od strony Barczy i odrzucili Niemców. Ciągłe też bronił swoich pozycji I batalion 154 pp mjr. Mizgalewicza pod Dąbrową.

W tym samym czasie Niemcy najsilniej zaatakowali od zachodu. W okolicach Zagnańska uderzyli na pozycje bronione przez żołnierzy mjr. Wierzbowskiego z I batalionu 93 pp. Jednocześnie zaatakowali stacjonujący w rejonie Kajetanowa 93 pp

i tyły 154 pp, grożąc temu ostatniemu okrążeniem i odcięciem od pozostałych sił. Niemcy w godzinach popołudniowych weszli na teren Kajetanowa, między oba rzuty polskiej obrony. Wówczas ppłk Ildzik otrzymał rozkaz opuszczenia pozycji na Górze Wierzejskiej i przejścia z dowodzoną przez siebie oddziałem w rejon Kajetanowa. Niestety kolejne uderzenie niemieckie skierowane od strony Jaworza utrudniało wykonanie tego rozkazu. Dowódca pułku osobiście poprowadził żołnierzy do ataku, nacierając na pozycje niemieckie między Wiśniówką a Kajetanowem. Dzięki temu Polacy obsadzili skraj lasu porastającego górę Masłowską. Niemcy utrzymali się jednak w Kajetanowie odcinając I batalion 154 pp od drugiej linii polskiej obrony w okolicach Barczy.

Ciężkie walki toczyli żołnierze I batalionu 93 pp. Polacy kontratakujący w rejonie Zagnańska zniszczyli kilka niemieckich czołgów i samochodów pancernych. Swoją wkład w sukces mieli żołnierze ppłk. Knoppa, którzy wspierając działania 93 pp zaatakowali w kierunku zachodniej strony szosy Skarżysko-Kielce i całkowicie rozbili Niemców w okolicy tamtejszego kamieniołomu. Dzięki temu niemiecki atak na tyły 154 pp został odepchnięty. Mimo to wokół tej jednostki, na północ od Dąbrowy zaczął zaciskać się pierścień niemieckiego okrążenia. Wieczorem 6 września ppłk Ildzik miał do dyspozycji jedynie jeden batalion w sile dwóch kompanii. Po całonocnym boju straty poniosły pozostałe polskie jednostki. To spowodowało konieczność reorganizacji oddziałów. Z dwóch batalionów z pułku z 16 DP walczącego pod Kajetanowem, sformowano tylko jeden batalion. Odtąd jednostka miała tylko dwa bataliony - mjr. Hyżego pod Kajetanowem i mjr. Kraffta pod Klonowem. Duże straty poniósł też walczący koło Zagnańska i Kajetanowa 93 pp.

Wieczorem 6 września niemiecka 2 Dywizja Lekka utrzymała teren na zachód od szosy między Dąbrową a Barczą, samą drogę obsadzając oddziałami pancernymi. Polskim jednostkom brakowało sprzętu i lekarstw. Duża liczba rannych żołnierzy pozostawała w lesie bez opieki lekarskiej. Nie działały też etapowe punkty leczniczo-ewakuacyjne. Ostrzał niemieckiej artylerii wywoływał pożary lasu, co powodowało dodatkowe zranienia i zgony polskich żołnierzy.

Około godz. 20.00 płk Głabisz wraz z ppłk. Kowalczewskim zame-

BITWA POD KAJETANOWEM 7 WRZEŚNIA 1939 ROKU

dowali się na stanowisku dowodzenia 12 DP w Skarżysku-Książęcym. Po przeanalizowaniu sytuacji dowódca 12 DP gen. Gustaw Paszkiewicz uznał, że siły Grupy „Kielce” nie są w stanie stawić skutecznego oporu kolejnemu natarciu niemieckiej 2 Dywizji Lekkiej. Nastąpiła też zmiana na stanowisku dowódcy zgrupowania. Płk. Głabisza, który otrzymał rozkaz wyjazdu do Warszawy, zastąpił dotychczasowy zastępca, ppłk Kowalczewski. Jednocześnie otrzymał on rozkaz przemieszczenia grupy w pobliżu 12 DP w rejonie Skarżyska-Kamiennej. Około północy z 6 na 7 września polskie oddziały opuściły swe pozycje pod Barczą oraz Kajetanowem i rozpoczęły przegrupowanie w okolicie Suchedniowa. Wśród żołnierzy polskich panowało przygnębienie. Oddziały niemieckie, wyczerpane całodzienną walką nie prowadziły pościgu za polskimi jednostkami.

Wycofanie polskich oddziałów podyktowane było względami strategicznymi. Gen. Paszkiewicz zdecydował o takim rozlokowaniu polskich jednostek, które zapewniałyby obronne zamknięcie dwóch kierunków: zachodniego – tj. szosy Końskie-Skarżysko oraz południowego – tj. szosy Kielce-Skarżysko. Priorytetem była obrona odcinka zachodniego na linii Końskie-Skarżysko. Stąd decyzja o opuszczeniu pozycji w okolicach Barczy.

Ppłk Kowalczewski wykonujący rozkazy dowództwa przeszedł do działań na odcinku Kielce-Suchedniów. Żołnierze 93 pp wspierani siłami 52 pp odsadzili punkty obronne w okolicach Łącznej, Ostojowa i Osełkowa.

Tymczasem na południowy-wschód od Kajetanowa i Wiśniówki pozostawał ciągle oddział pod dowództwem ppłk. Idzika. Nie miał on żadnej łączności z grupą ppłk. Kowalczewskiego. Mimo to ciągle walczył pod Dąbrową, mając do dyspozycji jedynie część I batalionu 154 pp. Polacy ze swoich pozycji skutecznie ostrzelali szosę Kielce-Skarżysko, utrudniając oddziałom niemieckim transport i swobodne korzystanie z traktu. Rankiem 7 września Niemcy rozpoczęli ostrzał artyleryjski polskich pozycji. Po jego zakończeniu, około godz. 10.00 do ataku ruszyła niemiecka piechota. Atak odepchnął polskich żołnierzy od szosy. Jednak oddziały niemieckie, nie kontynuowały pościgu aby rozbić polski oddział. Być może obawiali się działań w zalesionym, nie-rozpoznanym wcześniej terenie lub



Pomnik w Kajetanowie poświęcony żołnierzom Wojska Polskiego z Grupy „Kielce”. Fot. Marek Jończyk.

nie miały odwagi walczyć z polskimi żołnierzami w bezpośrednim starciu, bez wsparcia lotnictwa, czołgów i artylerii. Dzięki temu ppłk Idzik zebrał rozproszone grupy żołnierzy z I batalionu i zreorganizował je tworząc około półtorej kompanii piechoty i pluton ciężkich karabinów maszynowych. Wieczorem 7 września ten mały pododdział przegrupował do lasu koło Klonowa. Ranem 8 września dotarł do Psarów koło Bodzentyna. Tutaj do pododdziału dołączyła grupa żołnierzy z II batalionu 154 pp rozbitego przez Niemców dwa dni wcześniej. Mieli oni ze sobą kilka działek przeciwpancernych oraz ciężki karabin maszynowy.

Przed południem 7 września oddziały niemieckiej 2 Dywizji Lekkiej mając wolną szosę ruszyły w kierunku Suchedniowa. Około 11.30 zmotoryzowana kolumna osiągnęła rejon Łącznej gdzie została zaatakowana przez Polaków. Grupa „Kielce” stawiała opór nacierającemu kolejnym oddziałom niemieckim. Skuteczna obrona trwała do popołudnia. Około godz. 16.30 ppłk Kowalczewski otrzymał rozkaz przegrupowania w okolicy Parszowa i przeprawę przez Kamienną pod Nowym Młynem. Mimo przewagi uzyskanej w trakcie walki przez Polaków rozkaz wykonano. Zaskoczone tym oddziały niemieckie, które były wówczas w defensywie nie podjęły pościgu za jednostkami polskimi. Jedynie artyleria niemiecka ostrzeliwała odchodzące oddziały zadając im niestety duże straty. Po przybyciu w rejon Parszowa Grupa „Kielce” otrzymała rozkaz marszu drogami leśnymi przez Parszów, Wąchock do miejscowości Mirzec i Ostrożanka. Następnie oddziały zostały przegrupowane w rejon Ilży. Tam w dniach 8-9 września brały udział w bitwie pod Ilżą. Ostatecznie 9 września o godzinie 16.30 oddziały 12 DP, a wraz z nimi żołnierze zgrupowania ppłk. Bronisława Kowalczewskiego zostali przez swych dowódców rozdzieleni na małe grupy i otrzymali rozkaz przedostawania się na własną rękę na wschód za Wisłę.

Mimo, że od opisanych wydarzeń minęło już 79 lat, pamięć o nich wśród okolicznych mieszkańców jest ciągle żywa. Dzięki zaangażowaniu środowisk kombatanckich, duchowieństwa, nauczycieli oraz władz samorządowych, bohaterowie polskiego września odzyskują należne im w historii miejsce. Zwieńczeniem społecznych inicjatyw było odsłonięcie w Kajetanowie w 2013 r. i w Lekominiu w 2016 r. pomników upamiętniających szczerą tam bitwę.

Oprócz pomników jedynymi dziś śladami po tamtych wydarzeniach są groby poległych. W aktach parafii św. Rozalii i św. Marcina w Zagnańsku, w Księdze Zgonów za 1939 r. znajduje się obszerny protokół sporządzony przez ówczesnego proboszcza, księdza Bolesława Rydzego. Znajdują się w nim informacje o 80 polskich żołnierzach (76 zidentyfikowanych i 4 nieznanymi), których w dniach 10-11 września 1939 r. pochowano na miejscu bitwy na terenie Lekomina, Barczy i Występy. Ich szczątki ekshumowano następnie i złożono na cmentarzu parafialnym w Zagnańsku, gdzie spoczywają do dziś. Żołnierze ci walczyli w szeregach 93 pp i Pułku z Ośrodka Zapasowego 16 DP. Wśród poległych są mieszkańcy m. in. Grudziądza, Trzemeszna, Brodnicy, Świecia, Tucholi, Starogardu Gdańskiego, Torunia, Chełmna, Radomia, Szydłowca, Ożarowa, Radzymina, Klecka i Słonimia. Są więc Polacy z Pomorza, Mazowsza, Małopolski i z Kresów Wschodnich. Część poległych została bezpośrednio po bitwie pogrzebana przez okolicznych mieszkańców. Pozostałością po tych pochówkach jest kilka żołnierskich mogił znajdujących się do dziś w lasach na wschód od Barczy. Pierwotnie grobów tych było więcej. W grudniu 1947 r. ekshumowano z okolic Kajetanowa, Barczy i Lekomina 27 nieznanymi żołnierzami poległymi we wrześniu 1939 r., których następnie złożono na Cmentarzu Wojskowym w Kielcach. Liczbę tę uzupełniają polegli i odnotowani na terenie kilku sąsiednich miejscowości. Z Dąbrowy ekshumowano wówczas 12 osób, z Wiśniówki 5, z Krajna 16, z Samsonowa 11, z Brzezin 13 żołnierzy i kilku oficerów, zaś z Łącznej 9 żołnierzy. Z pewnością nie są to pełne informacje. Z uwagi na brak źródeł, dotychczas nie udało się ustalić pełnych strat poniesionych zwłaszcza przez I batalion 154 pp walczący między 5 a 7 września na odcinku Dąbrowa, Wiśniówka, Kajetanów. W trakcie trzydniowych walk, w czasie których Polacy odparli kilka niemieckich ataków straty były nieuniknione. Dowódca oddziału ppłk Idzik wycofując się wieczorem 7 września w rejon Klonowa i Psarów miał do dyspozycji jedynie półtorej kompanii żołnierzy, czyli połowę pierwotnego stanu osobowego. Gdzie znajdują się ciała poległych pewnie na zawsze zostanie tajemnicą.

Marek Jończyk
Delegatura IPN w Kielcach

BITWA POD IŁŻĄ 8-9

W pierwszych dniach września 1939 r. jednostki polskiej armii „Prusy”, którą dowodził gen. Stefan Dąb-Biernacki, koncentrowały się na południowy wschód od Łodzi i na północny wschód od Kielc. W planach Naczelnego Dowództwa, miały one być ogniwem spajającym system obrony w centralnej Polsce, a także zapleczem do przygotowywania przeciwuderzeń w kierunku na Piotrków i Radomsko. Armia „Prusy” dysponująca dywizjami piechoty, których było za mało a cztery z nich miały niepełne etaty, została podzielona na dwa samodzielne zgrupowania operacyjne – północne i południowe. Ze względu na szczupłe siły polskie jednostki nie były w stanie stworzyć głęboko urzutowanej obrony, posiadały także zbyt mało broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej. Taka sytuacja umożliwia niemieckim oddziałom pancernym i zmotoryzowanym przełamywanie obrony oraz prowadzenie manewrów oskrzydających.

Przeciwnikiem armii „Prusy” była 10 armia niemiecka dysponująca dywizjami szybkimi, które tworzyły na każdym kierunku silne zgrupowania o znacznie większych niż polskie siły możliwościach ogniowych, uderzeniowych i manewrowych. Szybko postępująca ofensywa wojsk niemieckich uniemożliwiła zakończenie koncentracji polskiej armii i przekreśliła wcześniejsze plany Naczelnego Wodza. W dniach 5 i 6 września zgrupowanie północne armii „Prusy” zostało rozbite w walkach z niemieckim 16 korpusem pancernym w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego i pod Tomaszowem Mazowieckim. Po przejściu Pilicy polskie jednostki rozpoczęły odwrót w kierunku Wisły na przeprawy pod Maciejowicami i Dęblinem. Natomiast zgrupowanie południowe odwodowej armii „Prusy”, grupujące swoje siły na linii: Końskie - Skarżysko-Kamienna i pod Kielcami, przeprowadzało działania mające na celu obronę przejść przez Góry Świętokrzyskie. Zgrupowanie południowe faktycznie tylko nominalnie podlegało dowództwu armii i nie miało z nim żadnej łączności. 7 września 1939 r. gen. Dąb-Biernacki wraz ze sztabem, po krótkim postoju w rejonie Zwolenia, przeprawił się przez Wisłę i stanął pod Puławami. Nie posiadał łączności z wojskami i nie miał wpływu na rozwój wydarzeń. W jego sztabie łudzono się, że wojsko pomyślnie przeprawi się przez Wisłę. Zgrupowanie południowe, na czele którego stał gen. Stanisław Skwarczyński, jeszcze nie skoncentrowane, zostało zmuszone



Żołnierze 11 kompanii 15 pułku 29 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej Wehrmachtu w dniu 8 IX 1939 r. zamordowali pod Ciepeliowem ok. 250 polskich jeńców wojennych.

przez nieprzyjaciela do przyjęcia walki. Gen. Skwarczyński postanowił trwać w obronie Gór Świętokrzyskich, chociaż rozwój sytuacji (działania obronne były możliwe pod warunkiem współpracy ze zgrupowaniem północnym; było ono już jednak rozбите) wymagał natychmiastowego odwrotu. Między obydwoma zgrupowaniami, na tereny pozbawione polskiej obrony, wchodziły wojska trzech korpusów nieprzyjacielskich. Sytuację pogarszało duże rozproszenie wojsk polskich, co było niekorzystne dla dodrze zorganizowanego odwrotu w kierunku na Wisłę.

8 września dowódca 10 armii niemieckiej, po rozpoznaniu rejonu koncentracji zgrupowania południowego armii „Prusy”, skierował na północny wschód wojska szybkie swego południowego skrzydła w celu okrążenia i zniszczenia polskiego zgrupowania. Lądowe działania miała wesprzeć Luftwaffe. Niemiecka 4. Flota Powietrzna otrzymała rozkaz zaatakowania przede wszystkim mostów na Wiśle, głównie między Sandomierzem i Radomem, co mogłoby zablokować przeprawienie się oddziałom polskim uchodzącym z okrążenia. Zamiatary i ruch wojsk niemieckich były

czytelne, sytuacja wymagała szybkiej reakcji dowódców polskich i niezwłoczne skierowanie wojsk na odwrót za Wisłę. Zgrupowanie niemieckie, formalnie składające się z trzech dywizji piechoty (3., 12. i 36.), miało do dyspozycji 18 batalionów piechoty, 56 dział polowych i 45 armat przeciwpancernych. Siła liczebna i ogniowa równała się mocy dwóch etatowych dywizji piechoty. Zgodnie z planem działania, wojska zgrupowania gen. Skwarczyńskiego kierowały się na przeprawy pod Solcem. Wykonanie zadania, w tym rajdu nocnego przez Iłżę i Zwolenie, wymagało jednak zwartego ugru-

powania marszowego. Przyjęty został wariant dwurzutowego ugrupowania bojowego. Pierwszy rzut stanowiący 3. i 12. DP, a 36. DP pozostawała jako drugorzutowa. Dowodzący całością gen. Skwarczyński miał możliwość otrzymywania meldunków i przekazywania rozkazów dowództwu 3. i 12. DP, natomiast z 36. DP nie posiadał żadnej łączności. Właściwie pozostała ona poza systemem dowodzenia zgrupowania.

7 września 3. DP obsadziła odciniek na północ od Bliżyna, a wieczorem wymaszerowała przez Skarżysko-Książęce i Mirzec do rejonu na północny zachód od Iłży. W nocy z 7 na 8 września 3. DP skoncentrowała się w lesie pod Sereczkami i w Iłży, a 12. DP zmieściła się na wschód od niej, w lesie starachowickim, na przestrzeni około 140 km kwadratowych. Około południa dowódca zgrupowania wydał rozkazy do dalszego marszu. Obie dywizje ruszyć miały zaraz po zapadnięciu zmierzchu, by jeszcze przed świtem zaszyć się w lasach pod Lipskiem. W reakcji na próbę polskiego odwrotu za Wisłę dowództwo niemieckie skierowało 3. Dywizję Lekką na wschód od Radomia. Po dotarciu do Lipska oddziały tej dywizji skierowały na zachód w kierunku Iłży. 8 września około godz. 12.00 czołgi i piechota zmotoryzowana straży przedniej 3. DLeK znalazły się pod Piątką (miejscowość na wschód od Iłży) i z marszu uderzyły na polską obronę pod Iłżą. Było to poważne zaskoczenie, gdyż Niemcy nadciągali z kierunku wschodniego. Okazało się, że już 8 września o świcie niemiecka 3. DLeK skierowała się na Zwolenie, by zamknąć drogi odwrotu wycofującym się spod Radomia siłom polskim. Dowódca dywizji gen. Adolf Kuntzen wysunął silny oddział wydzielony, który miał opanować najpierw Iłżę, a później Skaryszew. Na kilka minut przed godz. 12.00, gdy szpaka niemieckiego oddziału wydzielonego minęła Piątkę, ostrzelana została ogniem kierowanym ze wschodniego skraju Iłży. Stał tam 2. bat. 7. pp, a będący przy nim dowódca pułku płk Władysław Muzyka otrzymał kategorię rozkaz dowódcy dywizji, by Iłżę utrzymać za wszelką cenę.

O ciężkiej sytuacji na terenie działania zgrupowania polskich wojsk oraz rozwoju wydarzeń czytamy w relacji dowódcy 3. DP płk Mariana Turkowskiego: „W ciągu 6 IX po południu wszystkie auta, jakiego można było wyciągnąć, wysłaliśmy po amunicję piechoty i artylerii do Starachowic. (...) Starachow-

wice były stale bombardowane. Posterunki obserwacyjne meldowały zewsząd o zrzuconiu spadochroniarzy. Łączność między batalionami była często przerywana. Ludność cywilna w dalszym ciągu zatarasowywała drogi. (...) Treść odprawy (7 września - RSK): nieprzyjacielskie jednostki pancerne minęły Opatów i kierują się na północ. Radom zajęty. (...) Rozkaz naczelnego Dowództwa nakazywał już w dniu 6 września wycofywać się za Wisłę. Dowódca grupy uważał za korzystne dla ogólnej sytuacji rozpocząć wycofanie dopiero dnia 7 września. W związku z tym zarządził: (...) 3 dywizja [wycofa się] po osi Zbójów-Iłża; 12. dywizja przejdzie w ciągu nocy po osi Skarżysko-Mirzec do lasu na południe od Iłży; 3. DP - do lasów Starachowickich (południowy zachód od Iłży). Dywizje maskują się przed lotnictwem nieprzyjaciela; wykłuczono wszelkie ruchy; możliwe zagrożenie z północy, wschodu i zachodu - i dla 12. dywizji od południa. Dowództwo grupy przy 12. dywizji. (...) byliśmy świadkami dwukrotnego rzutu spadochroniarzy. Jedna para - mężczyzna i kobieta, została schwytana i po odebraniu dokumentów na miejscu rozstrzelana. Drugiej parze nie udało się schwytać. (...) Teren pod Iłżą, zwłaszcza na wschód, przedstawiał bardzo ciężkie warunki do uderzenia nocnego; pagórkowaty i mocno porzeciany teren nie posiadał dróg w kierunku do nieprzyjaciela, łatwo było zabłądzić i postrzelać się. Zdecydowałem zatem uderzyć silnym kułakiem wzdłuż szosy i przerwać przez nieprzyjaciela. Pierwszym celem było ugrupowanie nieprzyjaciela tuż na wschód od Iłży. Nieprzyjacieli po naszym wyjściu z opłotków m. Iłża rozpoczął silny ogień z km, moździerzy i artylerii na miasto i wyloty. Kazałem mjr. Korsakowi prowadzić batalion dalej rowami koło szosy w kolumnie, następnie rozwinąć czołową kompanię po obydwu stronach szosy i uderzyć na bagnety (...). Pierwsze uderzenie mjr. Korsaka szybko doprowadziło do odrzucenia nieprzyjaciela, który porzucając sprzęt uciekał wzdłuż szosy, podpalając poszczególne domki. Batalion posuwał się dalej i szybko, drugim uderzeniem, doprowadził do wdarcia się do zachodniego skraju wsi Piątki. (...) Podjechałem do mjr. Korsaka, by uregulować dowodzenie i nie dopuścić do przerwania ciągłości akcji. Wydając rozkazy, otrzymałem z bliskich opłotków wsi strzał w nogę. Strzał był ciężki, tak, że o zatrzymaniu się w polu i dowodzeniu z powodu upływu krwi nie

WRZEŚNIA 1939 ROKU

mogło być mowy. Oddałem dowództwo płk. Tatarowi, by nadal prowadził, uderzając (...). Łączność telefoniczna, jak również radiowa, na szczeblu dywizji, pułku funkcjonowała zupełnie dobrze, druty były jednak bardzo często przerywane przez dywersję nieprzyjaciela; podłuch ze strony nieprzyjaciela był stały i w utrzymaniu łączności radiowej bardzo przeszkadzano. Brak radia w dół utrudniał bardzo dowodzenie. (...) Zaopatrzenie zupełnie nie funkcjonowało; baony żyły zapasem przywiezionym koleją, od 5 [września] braliśmy żywność na miejscu, wypiekając chleb w miasteczkach. Za [rekwirowane] bydło i ziemniaki wydawano kwity. (...) Dowódca amunicji był uniemożliwiony, korzystano z zapasu przy oddziałach i z uzupełnienia pobrano w Starachowicach".

8 września od godz. 12.00 do 17.00 część poddziałów 3. i 12. DP stworzyła zapórę obronną w rejonie Iłży i Błazin Górnych, które atakujący 9. pułk z 3. DLeK nie pokonał. Około godz. 18.00 Niemcy uderzyli na Iłżę jednocześnie od wschodu i zachodu. Ale i ten atak załamał się w ogniu polskiej obrony. Z kolei do natarcia przeszły oddziały polskiej 3. DP, usiłując przebić się na wschód. Wprawdzie zdobyły one Kotlarękę (miejsowość na północny wschód od Iłży) i około godziny

20.30 uderzyły na Piłatkę, ale dywizja nie zdołała się przebić.

O zaciętości walk o Iłżę świadczy relacja (zob. Bitwa o Iłżę w: „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1969, nr 42) nieznanego z nazwiska podporucznika 2. bat. 7. pp.: „Nagle od przodu zaczynają się pojawiać grupki wycofujących się żołnierzy. Próby zatrzymania ich nie udają się. W tym momencie rozpoczyna się znów gwałtowny ogień niemiecki. Batalion załamał się. Dowódca pułku [płk Muzyka] w ruinach zamczyska [w Iłży] zatrzymuje wycofujących się, skupiając przy sobie kilkunastu oficerów i podoficerów oraz kilkudziesięciu strzelców. Mamy 3 ckm-y. Pułkownik opanowanym głosem wydaje rozkazy. Ckm-y i strzelcy ustawiają się za starym wałem. Rozpoczynamy ogień. Artyleria niemiecka praży teraz na obsadzone przez nas wzgórze. Są ranni. W ich liczbie dowódca pułku ranny w nogę, ale nie chce odejść ze stanowiska. W dole za nami cała osłonięta wzgórzem przestrzeń zajęta jest przez tabory, piechotę, dowództwo. Jeśli Niemcy opanują nasze wzgórze, wystarczy kilka ckm-ów, aby wykosić to kłębowisko ludzi, koni i wozów. Zrozumiałem, że nasze stanowiska musimy trzymać za wszelką cenę. Trwamy. Ogień nie słabnie. Zapada wieczór. Dowódca pułku znów jest ranny od-

łamkiem granatu, ale nie odchodzi. Wreszcie z obu stron wzgórze daje się słyszeć >Hura<. Oddziały własne wreszcie przybyły i przystąpiły do natarcia".

9 września po północy do walk pod Iłżą weszła z kolei polska 12. DP dowodzona przez gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza. Improwizowane natarcie z marszu na przeciwnika przygotowanego do obrony nie mogło być skuteczne. Słabo wsparte przez własną artylerię i zasypane ogniem artylerii niemieckiej, zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Lepiej przygotowane natarcie dywizja podjęła dopiero rano. Oddziały kolumny południowej zdobyły Dąbrowę, las Aleksandrów i utknęły pod Rzechowem. Jeszcze głębiej w teren opanowany przez nieprzyjaciela wdarła się kolumna północna dowodzona przez ppłk. Bronisława Kowalczewskiego. Po opanowaniu m. Podkońce i części kolonii Rzechów kontynuowano natarcie na Michałów. Sytuacja zmieniła się gwałtownie po pojawieniu się na polu walki czołgów niemieckich. Dowódca niemieckiego 9. pkzmot rozpoczął kontratak 67. batalionem czołgów lekkich. Ruszył on z rejonu Michałów-Płósy wzdłuż szosy na Iłżę z zadaniem rozbicia polskich sił, aby zapewnić przejazd 3. DLeK w kierunku Radomia. Nie-

mieckie czołgi, ugrupowane wielorzutowo, uderzyły na 1. batalion 51. pp. Stawił on opór, jednak mając bardzo mało armat przeciwpancernych został wkrótce rozbity. Rozproszone resztki tego batalionu wycofały się do lasu starachowickiego. Następnie czołgi uderzyły na 1. batalion 52. pp, który posiadając tylko 3 armaty przeciwpancerne nie miał szans w walce. W walce z niemieckimi czołgami batalion został rozbity. 9 września, około godz. 9.30, czołgi wjechały do Iłży.

Niemieckie dowództwo wprowadziło do walki pod Michałowem około 60 wozów bojowych, które dotąd nie brały udziału w walkach pod Iłżą. Jednostki polskie nie zdołały odeprzeć tego uderzenia, ogarnięte paniką bezładnie wycofywały się do lasu starachowickiego.

Widok wycofujących się żołnierzy tych batalionów wpłynął demoralizująco na resztę 12. DP. Przygnębiająca atmosfera klęski, potęgowana była groźbą kolejnego ataku czołgów niemieckich. Nie ustawał ogień wrogiej artylerii. Spustoszenia przez nią dokonane, szczególnie w obrębie lasu starachowickiego wywoływały grozę: „trupy ludzkie i końskie leżały tam obok masy porzuconego sprzętu, snuli się ranni, wałęsały się konie; grozę powiększała okoliczność, iż ofiarą masakry padła również i chroniąca się do lasu

ludność cywilna". Atmosferę po bitwie wspominał gen. Skwarczyński: „Gdy po bitwie z gen [Gustawem] Paszkiewiczem (w walce został ranny - RSK), jego zastępcą płk. [Sewerynem] Łańcuckim i kilkoma oficerami sztabu oglądaliśmy zbierających się w lesie i równocześnie rozchodzących się na wszystkie strony żołnierzy, oceniliśmy zgodnie, że żołnierz ten nie jest zdolny do jakiegokolwiek wysiłku bojowego. Wtedy zdecydowałem, że należy rozjąć się i małymi grupami przekradać się przez linie nieprzyjacielskie". Oddziały polskie uległy rozproszeniu. 12. DP została rozbita na kilka części i przestała istnieć jako wielka jednostka. Poszczególnym dowódcom udało się zebrać kilkuset żołnierzy. Inne grupy z rozbitych oddziałów podążały w kierunku lasów kozienickich, a później za Wisłę.

Mniej więcej w tym czasie, od wieczora 7 do 9 września, 36. DP dowodzona przez płk. Bolesława Ostrowskiego, przegrupowywała się i walczyła z siłami 2 DLeK, tracąc żołnierzy i sprzęt bojowy. Po zaciętych walkach 9 września 36. DP zdołała zebrać się pod Jasieńcem w składzie niepełnych czterech batalionów bez dowódcy dywizji. 10 września stanęła w rejonie Antonowa, zaledwie kilka kilometrów od Wisły. Przepawy przez rzekę znajdowały się już w rękach

nieprzyjaciela. W tej sytuacji podjęto decyzję o rozwiązaniu dywizji. Żołnierze w małych grupach pod dowództwem swoich oficerów i podoficerów mieli przedzierać się za Wisłę.

W bitwie pod Iłżą każda dywizja, za co odpowiedzialność do pewnego stopnia ponosi dowódca zgrupowania gen. Stanisław Skwarczyński, prowadziła walkę na własną rękę. Dopuszczono do nacierania pojedynczymi batalionami, zamiast zorganizowania silnego, złożonego z obu dywizji zgrupowania uderzeniowego. Miało ono szansę rozbić pułk niemiecki. Nie zapewniono nacierającym oddziałom polskimi właściwego artyleryjskiego wsparcia ogniowego - w 12. DP stały beczynnie 12 pał (bez baterii) i 12 dac. Nie wykorzystano realnej możliwości pobicia słabszego nieprzyjaciela blokującego siłami jednego pułku piechoty zmotoryzowanej drogi odwrotu całego zgrupowania południowego. W walkach pod Iłżą nie wzięła udziału 36. DP, która nie zdążyła dotrzeć na pole bitwy.

dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki
Delegatura IPN w Kielcach
(na podstawie Wojny obronnej Polski 1939. Wyboru źródeł oraz opracowań: Tadeusza Jurga i Jana Wróblewskiego)

W WZESTĘNIĘ
pamięci

Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach
zaprasza na
wystawę

A więc wojna!!!
Ludność cywilna
we wrześniu '39

Centrum Edukacyjne IPN
„Przystanek Historia”
ul. Warszawska 5
Wystawa prezentowana
od 4 września do końca października
w godzinach otwarcia Przystanku Historia

www.facebook.com/ipn.kielce
www.ipn.gov.pl

Kino i teatr pod okupacją

Polskie środowisko teatralne i filmowe w czasie II wojny światowej

Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach
zaprasza na
wystawę

Kino i teatr pod okupacją.
Polskie środowisko teatralne i filmowe
w czasie II wojny światowej

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”
ul. Warszawska 5
Wystawa prezentowana od 4 września do końca października w godzinach otwarcia Przystanku Historia

www.facebook.com/ipn.kielce
www.ipn.gov.pl

Stowarzyszenie NZS 1980
Delegatura IPN w Kielcach

Centrum Edukacyjne IPN Przystanek Historia
ul. Warszawska 5 w Kielcach
19 września 2018 r. o godz. 17⁰⁰

Jan Polkowski
poezja w życiu
życie w poezji

spotkanie z
Janem Polkowskim
wydawcą, pisarzem, poetą, publicystą
działaczem opozycji antykomunistycznej

które poprowadzi
Józef Ruszar
działacz opozycyjny w PRL
współzałożyciel SKS, dziennikarz

STOWARZYSZENIE
NZS 1980

Ministerstwo
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

KRWAWY BÓJ PODHALAŃCZYKÓW. BITWA POD BRONINĄ 9 IX 1939 ROKU

Kiedy w drugiej połowie lat trzydziestych Niemcy zerwały porozumienia traktatu pokojowego, przywracając powszechną służbę wojskową oraz rozbudowując armię i przemysł zbrojeniowy, Polska przystąpiła do opracowania planu obrony na wypadek napaści ze strony zachodniego sąsiada. Jego przygotowanie nabrało tempa jednak dopiero pod koniec 1938 r., po konferencji monachijskiej i zajęciu przez III Rzeszę czeskich Sudetów.

Polskie dowództwo wojskowe przyjęło strategię obrony całości terytorium państwa i rozmieszczenie wojsk na wszystkich odcinkach zachodniej granicy, co wynikało z obawy, że Niemcy po zajęciu obszarów, do których zgłaszali pretensje przed wojną, mogą przerwać działania i na wzór konferencji w Monachium odwołać się do innych państw w celu polubownego rozstrzygnięcia konfliktu. Terytorium Polski nie sprzyjało prowadzeniu wojny obronnej – jedyne naturalne granice stanowiły bagna Polesia na wschodzie i pasmo Karpat na południu. Zadanie obrony południa Polski (Częstochowy, Górnego Śląska oraz około 100 km odcinka granicy) otrzymała Armia „Kraków” pod dowództwem gen. Antoniego Szyllinga. Dalszej części granicy, w kierunku wschodnim, miała bronić dowodzona przez gen. Kazimierza Fabrycego Armia „Karpaty”.

Pozycje obronne Armii „Kraków”, która przyjęła główny ciężar uderzenia dowodzonej przez gen. Wilhelma Lista niemieckiej 14 Armii, skupione były w rejonie Górnego Śląska i Krakowa. Nasilająca się przewaga Niemców zmusiła ją jednak do odwrotu już w pierwszych dniach wojny – 2 września gen. Szylling wycofał oddziały na całą długość frontu. Wykonując polecenie marszałka Edwarda Rydzas-Śmigłego odwrotu na linię Nidy, Armia „Kraków” toczyła nieustanne walki, zwane „bitwą odwrotową”. Zadawała wrogowi straty, nie dając się przy tym rozbić. Wiedząc, że Naczelny Wódz zamierza zatrzęsnąć niemieckie wojska na linii Wisły, gen. Szylling chciał dotrzeć tam z jak największą liczbą jednostek.

Osmego dnia wojny cofające się północne skrzydło Armii „Kraków”, osiągnęło linię rzeki Nidy. Jednak w rejonie Staszowa niemiecka 5. Dywizja Pancerna zablokowała marsz Polaków w kierunku przepraw na Wiśle. Podczas odprawy, która odbyła się w klasztorze w Nowym Korczynie 8 września o godz. 10.00, gen. Szylling wydał rozkaz dalszego odwrotu na wschód. Następnego dnia rano poszczególne formacje armii miały osiągnąć następujące pozycje: 23 Górnośląska Dywizja Piechoty –



Płk Leopold Endel-Ragis (pierwszy z prawej), dowódca 22 Dywizji Piechoty Górskiej we wrześniu 1939 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Pieczęc, 55 Rezerwowa Dywizja Piechoty – Stopnica, Grupa Forteczna – Topola, Kików, Suchowola, 22 Dywizja Piechoty Górskiej – Skrobczów, Prusy.

Wchodząca początkowo w skład Armii „Karpaty” 22 Dywizja Piechoty Górskiej była najbardziej wysuniętą na północ formacją Armii „Kraków”. Dowodzona przez płk dypl. Leopolda Endel-Ragisa, miała w ciągu pierwszych dni wojny tylko kilka razy styczność z wojskami wroga, walcząc z podjazdami pancernymi niemieckiej 5 Dywizji Pancernej w rejonie Czarnocina oraz obroną przepraw przez Nidę pod Jurkowem i Konieczmostami. Skład 22 Dywizji Piechoty Górskiej stanowiły: 2., 5. i 6. Pułk Strzelców Podhalańskich, 22. Pułk Artylerii Lekkiej oraz 22. Dywizjon Artylerii Ciężkiej. Płk Endel-Ragis zwrócił się do dowódcy Armii o zgodę na zaatakowanie Buska, gdzie mieli stacjonować Niemcy. Przeciwny temu pomysłowi gen. Szylling wyraził ostatecznie zgodę na wypad rozpoznawczy jednym pułkiem, większość 22 DPG miało zgodnie z pierwotnym planem maszerować na północny zachód od Stopnicy (rejon Prusy – Skrobczów) i tam organizować obronę.

Wbrew wyraźnemu rozkazowi, dowódca 22 DPG postanowił uderzyć całą dywizją, prawdopodobnie zamierzał podnieść morale swoich żołnierzy przez swoisty chrzest bojowy. Sądząc, że dywizja została okrążona, rozdzielił oddziały, czym pozbawił się wpływu na całą jednostkę. Dodatkowo, podczas odprawy z dowódcami pułków, Endel-Ragis w bardzo pesymistyczny sposób ocenił sytuację i zarządził likwidację taborów oraz redukcję sztabu. Te działania wpłynęły negatywnie na morale żołnierzy, wieczorem 8 września sytuacja w dywizji bliska była paniki.

Nocą 9 września 1939 r., dowodzony przez płk Leona Grota 2 batalion 6. Pułku Strzelców Podhalańskich wkroczył do Buska, a ponieważ Niemców w nim nie było, pozostałym jednostkom nakazano ominięcie miejscowości i marsz na Owczary. Natomiast 4 km na wschód od Buska, w Broninie, podchalańscy z 6. Pułku natknęli się na niemiecki Oddział Wydzielony. Był to dywizjon rozpoznawczy z VII Korpusu Armijnego wzmocniony batalionem saperów zmotoryzowanych i czołgami z 5 Dywizji Pancernej. Niemcy wracali w kierunku Pińczowa po nieudanej próbie przejęcia mostu na Wiśle w Szczucinie, jaka miała miejsce 7 września 1939 r.

Defetystycznie nastawiony do zaistniałej sytuacji płk Endel-Ragis podzielił pododdziały dywizji i przydzielił je do poszczególnych kolumn (sam znalazł się przy 5. Pułku Strzelców Podhalańskich) oraz wydał, mające nikłe szanse powodzenie, rozkazy do przebijania się.

W niezwykle ciężkim nocnym boju 22 DPG rozbiła niemiecki oddział i chociaż zniszczyła dużo sprzętu nieprzyjacielskiego oraz wzięła do niewoli ponad 30 jeńców, to poniosła bardzo ciężkie straty. Rankiem 9 września 1939 r. Polacy ostrzelani zostali przez główne siły niemieckiego Oddziału Wydzielonego, który próbował przebić się na zachód. Niemieckiego ataku nie wytrzymała 6 kompania 6. Pułku Strzelców Podhalańskich (w nocnym boju straciła niemal wszystkich oficerów oraz wielu żołnierzy) i wycofała się w kierunku Owczar. Przeciwnatarcie, którego wynikiem było wyrzucenie Niemców ze wzgórz, wykonała 4 kompania pod dowództwem ppor. Władysława Besa. Wojska wroga próbowały obejść polskie pozycje od północy, jednak ostatecznie zostały odrzucone na wschód. Tak zakończyła się pierwsza faza bitwy pod Broniną.

Polacy nie kontynuowali pościgu, co ułatwiło Niemcom obsadzenie linii wzgórz na północ od szosy



Pomnik żołnierzy 22 Dywizji Piechoty Górskiej poległych w bitwie pod Broniną. Fot. Marek Jończyk.

(rejon wsi Żerniki Górne). Oddziały polskie wznowiły natarcie po uporządkowaniu i odpowiednim przygotowaniu. Wzięły w nim udział trzy bataliony 6. Pułku Strzelców Podhalańskich i jeden batalion 5. Pułku Strzelców Podhalańskich. Wspierane ogniem artyleryjskim I dywizjonu 22. Pułku Artylerii Lekkiej natarcie przyniosło początkowo powodzenie i bataliony zajęły pierwszą linię wzgórz. Wkrótce jednak utknęło w ogniu wroga, który twardo trzymał następną linię terenową pod Żernikami Górnymi.

W nocnym ataku oraz walkach toczonych od rana, Polacy nie zdołali rozbić głównych sił niemieckiego oddziału, który wezwał na pomoc dywizję piechoty z silną artylerią. Przed południem, na tyły walczącej 22 DPG, wyszło z zachodu natarcie niemieckie, które sprawnie zajęło Busko i uderzyło na stanowiska artylerii w Broninie oraz na tyły zaangażowanych w walce batalionów. Silne zgrupowanie niemieckiej artylerii skierowane zostało równoległe na Owczary – była to 27 Dywizja Piechoty z VII Korpusu, którą przybyła z odsieczą.

Polacy byli całkowicie zaskoczeni natarciem od strony zachodniej, który spowodował konieczność walki na dwa fronty. Ze względu

na niewielkie siły i rozmach natarcia niemieckiego, udało się tylko częściowo.

Ostatecznie, mimo walki i twardego oporu, oddziały polskie uległy stopniowo silniejszemu przeciwnikowi i zostały rozbite. Jedyne niewielkim grupom udało się przebić na północ, skąd przez Widuchowę i Ruczynów dotarły do Skrobczowa.

Straty, jakie w bitwie pod Broniną poniosła 22 DPG, były bardzo dotkliwe. Na polu walki poległo blisko 200 żołnierzy (w tym kilkunastu oficerów), wielu było rannych, ponad tysiąc trafiło do niewoli. Niemieckie straty, mimo iż trudne do ustalenia, wynosiły co najmniej 200 poległych oraz kilkuset rannych. Zostali oni pochowani na wzgórzu przy szosie w rejonie Smogorzowa. Większość Polaków poległych pod Broniną pochowano na cmentarzu w pobliskim Szczaworyżu. Ich mogiła składa się z 17 nasuniętych na siebie płyt, które wykonano z czerwonego piaskowca. Usytuowane przy prowadzącej w górę zboczą głównej alei nazywane są „Schodami do nieba”. Bitwa pod Broniną była we wrześniu 1939 r. największym starciem zbrojnym na terenie ówczesnego województwa kieleckiego.

Edyta Krężolek
Delegatura IPN Kielce

MAJOR HENRYK DOBRZAŃSKI "HUBAL" (1897-1940)

Znakomity kawalerzysta i sportowiec, wytrwały żołnierz, bohater konspiracji powrześniowej lat 1939-1940, „Szalony Major” – jak z uznaniem nazywali go Niemcy, legendarny dowódca z Kielecczyny. Henryk Dobrzański urodził się 22 czerwca 1897 r. w Jaśle w rodzinie Henryka i Marii hr. Lubienieckiej. Rodzina wkrótce potem przeprowadziła się do Krakowa, gdzie uczył się w II Wyższej Szkole Realnej, a następnie w I Wyższej Szkole Realnej. Ukończył jedynie sześć klas.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 r. zgłosił się do Legionów Polskich. Pół roku później, w maju 1915 r. kpr. Dobrzański przeniesiony został do plutonu kawalerii sztabowej przy Komendzie Legionów Polskich. W grudniu tego roku na własną prośbę rozpoczął służbę w 3 szwadronie 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym pozostał w Polskim Korpusie Posiłkowym. Jako wyróżniający się żołnierz w styczniu 1918 r. został odkomenderowany do Szkoły Podchorążych II Brygady. Szkolenia nie ukończył. Został internowany na Węgrzech, z których zdołał zbiec do Polski.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w listopadzie 1918 r. zgłosił się do odrodzonego Wojska Polskiego, do formującego się 2 Pułku Ułanów w Krakowie. Awansował do stopnia plutonowego. W jednostce odpowiadał za szkolenie rekrutów. W trakcie walk polsko-ukraińskich plut. Dobrzański dowodził utworzonym w pułku oddziałem wydzielonym w sile plutonu i znalazł się w grupie mjr. Juliana Stachewicza. Z końcem 1918 r. został awansowany do stopnia chorążego i przejął dowództwo szwadronu „Odsieczki Lwowa” w dywizji płk. Władysława Sikorskiego. Za służbę frontową w Galicji odznaczony został trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Około 1919 r. mianowany został podporucznikiem. Po zakończonych walkach powrócił do macierzystej jednostki przemianowanej na 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich.

Po wybuchu wojny polsko-sowieckiej w 1920 r. 2 p.szwol. skierowano na front. Dobrzański wziął udział w ofensywie kijowskiej (m.in. akcja na Koziatyń, bitwy pod Biełajewką i Szczurowicami). Skutecznie walczył także podczas kontrofensywy I Armii Konnej Siemiona Budionnego. Za walkę pod Borowem odznaczony został Orderem Wojennym Virtuti Militari V kl. oraz Krzyżem Walecznych po raz czwarty. W sierpniu 1920 r. awansowano go na porucznika. Objął stanowisko adiutanta dowódcy 2 p.szwol.

Po zakończeniu wojny 2 p.szwol. dyslokowany został do Bielska. Tutaj por. Dobrzański rozpoczął treningi wyczynowej jazdy konnej i podjął pierwsze starty w zawodach hipicznych.

W kwietniu 1922 r. przeniesiony został na stanowisko dowódcy 4 szwadronu 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Miesiąc później, w maju 1922 r. awansowano go na rotmistrza, a następnie wyznaczono na dowódcę szkoły podoficerskiej pułku. Z kolei w listopadzie 1922 r. odkomenderowano go na kurs dowódców szwadronów do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu.

W kolebce „polskiej szkoły jazdy” rozwinął swoje umiejętności jeździeckie. Rok 1923 przyniósł mu serię zwycięstw na zawodach w całym kraju. W lutym 1925 r. powołany został do zorganizowanej i kierowanej przez ppłk. Karola Rómmła Grupy Przygotowawczej Sportu Konnego. Został członkiem ekipy jeździeckiej uczestniczącej w najważniejszych zawodach krajowych i międzynarodowych (m.in. Londyn, Mediolan, Monaco, Neapol, Nicea, Warszawa). Zespół, w którym startował w Nicei zdobył dla Polski po raz pierwszy Puchar Narodów. Dobrzański wygrał również konkurs o nagrodę Monaco. W 1928 r. jako rezerwowy zawodnik wziął udział w IX Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie. Było to zwieńczenie jego startów w zawodach jeździeckich. W kolejnych latach aż do 1937 r. startował coraz rzadziej; brał również udział w wyścigach konnych, lecz bez większych wyników. Między innymi za swoje osiągnięcia sportowe awansowany został na majora.

W sierpniu 1927 r. przeniesiono go na stanowisko dowódcy szwadronu w 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Grudziądzu. Dwa lata później, we wrześniu 1929 r. został przeniesiony do 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie. Tam poznał swoją przyszłą żonę Zofię Zakrzeńską, z którą ożenił się 3 czerwca 1930 r. Po dwóch latach małżeństwa urodziła im się jedyna córka Krystyna. Wiosną 1934 r. mjr Dobrzański odkomenderowany został do 2 Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, gdzie został kwatermistrzem pułku. Z kolei w 1936 r. przeniesiono go do Wilna, gdzie dalej pełnił funkcję kwatermistrza w 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Pod koniec 1938 r. przeszedł na stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego 4 p.uł. w Wołkowysku. Z dniem 31 lipca 1939 r. przeniesiony został w stan spoczynku.

W chwili wybuchu II wojny światowej ponownie zmobilizowano go do Wojska Polskiego. W ośrodku zapasowym w Białymstoku zorganizowano Rezerwową Brygadę Kawalerii „Wołkowysk”, w której skład weszły 101, 102 i 110 Rezerwowe Pułki Ułanów. Tym ostatnim dowodził ppłk Jerzy Dąmbrowski. Jego zastępcą został mjr Henryk Dobrzański. Jednostka wyruszyła w kierunku Wilna, lecz po agresji ZSRS na Polskę 17 wrześ-



Szaniec „Hubala” w lesie pod Anielinem, miejsce śmierci mjr. H. Dobrzańskiego. Fot. Marek Jedynak

nia 1939 r. zmieniła cel, kierując się na Puszczę Augustowską. Po stoczonych walce z Armią Czerwoną, 110 p.uł. stracił szwadron. Z powodu braku zdolności bojowej ppłk Dąmbrowski rozwiązał pułk. W zaistniałej sytuacji mjr Dobrzański zdecydował się nie składać broni. Zorganizował grupę kilkudziesięciu żołnierzy ze 110 i 102 p.uł., z którymi wyruszył w kierunku broniącej się Warszawy.

Nim dotarli do celu, stolica skapitulowała. Mjr Dobrzański podjął dalszy marsz na południe, by dotrzeć do granicy z Węgrami lub Rumunią. Ostatecznie kombinowany oddział na początku października 1939 r. dotarł w rejon Bodzentyna. Liczył wówczas już tylko 36 żołnierzy. Tam dowódca zdecydował pozostać w kraju i przetrwać w Górach Świętokrzyskich do wiosny 1940 r. Oczekiwał, że w tym czasie nastąpi ofensywa aliantów – Francji i Wielkiej Brytanii. Grupa przyjęła nazwę Oddział Wydzielony Wojska Polskiego, a jej dowódca – pseudonim „Hubal”. Przystąpiono do realizacji działań opartych na taktyce „małej wojny” (konspiracyjno-partyzanckich).

Rozpoznając teren pod koniec października 1939 r. oddział dotarł do miejscowości Zychy na zachód od Korńskich. W trakcie postoju „Hubal”, poza formowaniem struktury rozrastającego się oddziału, przystąpił do organizowania kon-

spiracyjnego Okręgu Bojowego Kielce – organizacji o charakterze wojskowym, uwzględniającej również działania społeczne w pracy niepodległościowej. Podstawowym ogniwem były placówki noszące nazwę Ośrodków Bojowych. Powołał je m.in. w Dziadku, Radoszycach (OB „Henryk”), Lipie (OB „Tadeusz”) i Zychach, angażując w tym celu miejscowych żołnierzy Wojska Polskiego. Tworząc struktury terenowe „Hubal” nawiązał również kontakt z organizacją Orzeł Biały w Skarżysku-Kamiennej i Służbą Zwycięstwa Polski w Kielcach.

Natomiast sam Oddział Wydzielony stale przemieszczał się pomiędzy wsiami, które sprzyjały polskim żołnierzom. Ze względu na małą liczebność starano się nie prowokować nieprzyjaciela i podejmować wyłącznie działania o charakterze samoobrony. Pod koniec października 1939 r. znaleźli się we wsi Cisownik, gdzie zostali zaatakowani przez niemiecką kompanię policji. Przebito się wówczas do gajówki Rosochy koło wsi Szałas. W połowie listopada 1939 r. z powodu kolejnego zagrożenia ze strony Niemców „Hubal” przeszedł w rejon Lasów Spalskich. Na pograniczu powiatów opoczyńskiego i koneckiego przebywał do wiosny 1940 r.

Pod koniec stycznia 1940 r. OWWP liczył ok. 30 osób. Miesiąc później w Gałkach Krzczonowskich pod rozkazami mjr. „Hubala” było już ok. 320 ludzi. Formacja podzielona została na szwadron kawalerii pod dowództwem rtm. Józefa Walickiego „Walbacha” i kompanię piechoty kpt. Józefa Grabińskiego „Pomiana”. W drugiej grupie znaleźli się przede wszystkim mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy garnęli się do służby pod rozkazami Dobrzańskiego. W późniejszym okresie zorganizowana została 2 kompania piechoty ppor. Antoniego Kubisiaka „Leszczyna” i pluton ckm pchor. Edmunda Kuroпки „Barbarycza”.

Zintensyfikowana działalność mjr. „Hubala” została zauważona przez Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej, która w tym momencie wojny miała inną wizję pracy konspiracyjnej (bez zbędnego aktywizowania i narażania czynnika polskiego). Do Gałek Krzczonowskich 13 marca 1940 r. dotarł ppłk dypl. Leopold Okulicki „Miller”, pełniący wówczas funkcję komendanta Okręgu Łódzkiego ZWZ. Przywiózł mjr. „Hubalowi” rozkaz demobilizacji oddziału i podporządkowania Okręgu Bojowego Kielce strukturom ZWZ. Dowódca decyzję o odejściu pozostawił swoim podkomendnym. W zaistniałej sytuacji z OWWP wystąpiła większość oficerów oraz znaczna część żołnierzy, przechodząc do służby w ZWZ. W oddziale pozostało ok. 70-80 ludzi. Po tym wydarzeniu mjr „Hubal” przeniósł się do Huciska, gdzie nastąpiła reorganizacja. Powstały pluton kawalerii, dwa plutony piechoty i drużyna ckm.

Działalność OWWP była nie do zaakceptowania przez niemieckiego okupanta „Szalony Major” – jak nazywali Dobrzańskiego Niemcy – operował stosunkowo niedaleko od Spały, gdzie ulokowane zostało Dowództwo Okręgu Wojskowego w Generalnym Gubernatorstwie (*Wehrkreiskommando in Generalgouvernement*). Od lutego 1940 r. miejscowości w rejonie działalności oddziału (m.in. Jaśkowice, Marysin, Opoczno, Studzianna) stały się obiektem łapanek i wywozu mieszkańców na przymusowe roboty do III Rzeszy, bądź zsyłkę do obozów koncentracyjnych.

Do zakrojonej na szeroką skalę specjalnej akcji krypt. „203” Niemcy przystąpili wiosną 1940 r. Jej celem była pacyfikacja terenu, fizyczna likwidacja ogniw konspiracji i wsparcia dla polskich żołnierzy oraz rozbicie polskiego wojska. Przeciwno niewielkiemu oddziałowi wystawili trzy pułki SS i trzy bataliony *Wehrmachtu*, łącznie ok. 5-8 tysięcy ludzi. Bezpośrednio na ugrupowanie mjr. Dobrzańskiego Niemcy uderzyli pod Huciskiem 30 marca 1940 r. Polacy zdołali wydostać się z okrążeńia i odskokoczyć w kierunku wsi Szałas k. Stąporkowa. Tam 1 kwiet-

nia doszło do kolejnej walki z oddziałami *Wehrmachtu*. Starcia z Niemcami trwały jeszcze w trakcie odskoku w kierunku na Samsonów nocą z 1 na 2 kwietnia. Poza zmaganiem z oddziałem zbrojnym Niemcy równolegle przystąpili do działań skierowanych wobec ludności cywilnej sprzyjającej polskiemu podziemiu. Od 30 marca do 11 kwietnia 1940 r. miały miejsce pierwsze w Polsce i jednocześnie pierwsze w Europie akcje pacyfikacyjne. W brutalny sposób podczas tzw. „pacyfikacji hubalowskich” ucierpiało 31 wsi (m.in. Adamów, Gałki Krzczonowskie, Hucisko, Królewiec, Skłoby, Smyków i Szałas Stary). Niemcy spalili miejscowości znajdujące się na szlaku „Hubala”, mordując ich mieszkańców. Zbrodnie niemieckie kosztowały życie 712 cywilnych ofiar. Kolejnych kilkaset osób zostało brutalnie pobitych, więzionych lub też wysłanych na roboty przymusowe w III Rzeszy bądź do obozów koncentracyjnych.

OWWP przez cały kwiecień 1940 r. nękały był obławami. Zmuszało to do ciągłej zmiany miejsca postoju i stałego przebywania w pogotowiu marszowym. W perspektywie kilku tygodni obław sytuacja stała się dramatyczna. Żołnierzom brakowało sił do dalszej walki, jak i też stopniowo malało oparcie w terenie. Pod koniec kwietnia „Hubal” ze swoimi ludźmi dotarł w Lasy Spalskie, by nad ranem 30 kwietnia 1940 r. znaleźć się w rejonie Anielina.

Na biwakujący po nocnym marszu oddział Niemcy przypuścili natarcie. Już w trakcie pierwszego ataku na miejscu zginął mjr Henryk Dobrzański „Hubal” i jego luzak kpr. Antoni Kossowski „Ryś”. Po walce Niemcy odnaleźli ciało „Szalonego Majora”. Wykonali kilka fotografii poległego dowódcy, po czym zwłoki przewieźli do Studziannej, a następnie do koszar w Tomaszowie Mazowieckim. Pochowany został w nieznanym do dzisiaj miejscu.

Reszta oddziału zdołała wydostać się z okrążeńia i zebrała się w Rzeszowie. Kilka dni później wydali komunikat o śmierci mjr. „Hubala” i zamiarze dalszej walki. By nie pozostawać na zagrożonym terenie postanowili przedostać się w rejon Włoszczowy, dokąd udali się podzieleni na trzy grupy. W miejscowości Praczk 25 czerwca 1940 r. epigoni Wojska Polskiego dowiedzieli się o kapitulacji Francji. 24-osobowa grupa żołnierzy zebrała się po raz ostatni na zbiórce. Po apelu ukroty broń, a żołnierze już w cywilnych ubraniach rozeszli się w różne strony, by podjąć dalsze prace na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

ODDZIAŁ WARSZAWIAKÓW

- NIEZNANY EPIZOD POWRZEŚNIOWEJ KONSPIRACJI

Już w trakcie wojny obronnej we wrześniu i październiku 1939 r. w całej Polsce powstawały samorzutnie nieregularne oddziały działające na bazie rozformowanych lub rozbitych jednostek Wojska Polskiego. Często operowały na tyłach *Wehrmachtu*, realizującego *Blitzkrieg*.

Po przegranej 1 października 1939 r. bitwie pod Wytycznem na Lubelszczyźnie, rozformowane zostało zgrupowanie oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza dowodzone przez gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemanna. Generał nakazał żołnierzom dalej operować w sposób nieregularny i przedostać się w mniejszych zespołach do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”.

Na Kielecczyźnie od 11 października 1939 r. operowała inna zwarta grupa – Oddział Wydzielony Wojska Polskiego pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” [szerzej na s. 7]. Z kolei przykładem zorganizowania dużego sprzysiężenia opartego o lokalne elity intelektualne, działaczy społecznych, personelu technicznego i rezerwistów Wojska Polskiego była organizacja Orzeł Biały, działająca w rejonie Skarżyska-Kamiennej do chwili jej rozbitcia 29 stycznia 1940 r. przez *Gestapo*.

Organizowanie grup zbrojnych realizowane było od 1933 r. przez Ekspozyturę nr 2 Oddziału II (wywiadu) Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Przygotowywano ludzi do tworzenia dywersji pozafrontowej. Ich zadaniem miało być w przypadku wybuchu wojny prowadzenie działań dywersyjnych na zapleczu frontu. Przewidywano wysadzanie mostów i torów kolejowych, sianie zamętu na tyłach wroga i demoralizowanie przeciwnika. W dłuższej perspektywie dywersanci mieli zorganizować konspirację. Dywersja pozafrontowa w 1939 r. nie zorganizowała się na szeroką skalę. Dopiero po ustaniu regularnych walk przystąpiono do tworzenia struktur podziemnych. Także w Górach Świętokrzyskich powstała grupa dywersyjna, która w tradycji zapisana jest jako Oddział Warszawiaków.

Polacy oczekiwali wiosny 1940 r. i uderzenia aliantów na III Rzeszę Niemiecką. Przygotowywano się do wsparcia nowej ofensywy. Już w październiku 1939 r. przystąpiono do organizowania struktur konspiracji w Wąchocku. Na czele miejscowej placówki Służby Zwycięstwu Polski stanęli plut. Polikarp Rybicki „Konar”, por. Jan Sieroń „Kawka”, por. Stanisław Wróbel „Czujny” oraz ppor. Karol Szczechura „Boruta”, który objął funkcję komendanta placówki. W krótkim czasie zorganizowano dwa plutony konspiracyjne o numerach 105 i 106. Jeszcze w 1939 r. placówka SZP w Wąchocku została podporządkowana organizacyjnie Związki Walki Zbrojnej. Otrzymała kryp-



Członkowie Oddziału Warszawiaków, Lasy Siekierzyńskie, styczeń - marzec 1940 r. Zbiory Marka Jedynaka.

tonim „Wiecha” i weszła w skład Obwodu ZWZ Iłża.

Tymczasem, gdy końca dobiegała wojna obronna, wielu Polaków zaangażowało się w akcję gromadzenia broni. Zdawano sobie sprawę, że akcja niepodległościowa będzie musiała posiadać zabezpieczenie kadrowe i sprzętowe. Polikarp Rybicki „Konar” tak wspominał ten czas: „organizacja miała za zadanie wyszukiwanie broni porzuconej przez wojsko, doprowadzenie jej do stanu używalności, konserwację i magazynowanie. Broń ta miała być użyta w odpowiedniej do tego chwili przeciwko okupantom i hitlerowskiemu”.

Z inicjatywy Tadeusza Gardiana wąchoccy konspiratorzy penetrowali rejon Iłży. Tutaj w dniach 8-9 września 1939 r. Grupa Operacyjna gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego z południowego zgrupowania Armii „Prusy” stawiła czoła oddziałom niemieckiego XV Korpusu Zmotoryzowanego. Pokonane oddziały armii polskiej zmuszone były do porzucenia na polu bitwy broni i amunicji. Znajdowano ją w lasach, zatopioną w zbiornikach wodnych. W wielu przypadkach przekazywana była okolicznym gospodarzom, bowiem niechętnie niszczone sprzęt. Placówka ZWZ w Wąchocku dzięki przeprowadzonej akcji zgromadziła znaczącą siłę ognia. Mogła stanowić podstawę do powołania dużego oddziału partyzanckiego. Prawdopodobnie dlatego Komenda Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ wydała ppor. Karolowi Szczechurze „Borucie”, komendantowi placówki ZWZ w Wąchocku, 20 stycznia (lub 20 lutego) 1940 r. rozkaz utworzenia oddziału dywersyjnego.

Oddział zawiązany został 3 marca 1940 r. w lesie na północny

wschód od Wąchocka. Liczył 22 członków, w tym 10 niezidentyfikowanych konspiratorów pochodzących z Warszawy. Nieznane są również szczegóły okoliczności ich przyjazdu w Góry Świętokrzyskie. Od nich powstała zwyczajowa nazwa jednostki – Oddział Warszawiaków.

Na dowódcę oddziału mianowano por. Stanisława Wróbla „Czujnego”. Jego zastępcą został plut. Polikarp Rybicki „Konar”. W skład grupy weszli plut. pchor. Edmund Kamiński „Czerkies”, Adam Kij, Wincenty Kotwica, Stefan Kozłowski, Czesław Kurczyński „Kogut”, Franciszek Owczarek, sierż. Stanisław Skorupka „Błyskawica” oraz Franciszek Wróbel. Pozostałych nazwisk nie udało się ustalić.

Oddział Warszawiaków początkowo bytował w kompleksie leśnym na zachód od Starachowic-Wierzbnika. Ze względów bezpieczeństwa przeszedł w Lasy Siekierzyńskie w rejon uroczyska Wykus. Podczas powstania styczniowego przebywały tam partie zbrojne pod dowództwem gen. Mariana Langiewicza. Tam także od 1943 r. stacjonowały Zgrupowania Partyzanckie Armii Krajowej „Ponury” pod dowództwem por. cichociemnego Jana Piwnika.

Jak podkreślił ppłk dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan” (szef sztabu Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK), w przeciwieństwie do OWWP mjr. „Hubala”, Oddział Warszawiaków nie podjął działalności bojowej. Ograniczył się do szkoleń. Przewidywano, że grupa dywersyjna będzie niezbędna do prowadzenia działań zbrojnych na tyłach wroga dopiero w przypadku rozpoczęcia ofensywy aliantów zachodnich.

Poza gromadzeniem sprzętu i broni oraz szkoleniem, oddział dysponował radiowozem należącym do Zakładów Starachowickich. Konspiratorzy prowadzili nasłuch radiowy. Zebrane informacje przekazywano do Wąchocka do Katarzyny Lesiowskiej „Atmy”, redaktorki miejscowej prasy konspiracyjnej pt. „Ostatnie Wiadomości” i „Pobudka”.

Po kilku miesiącach pogotowia oddział został rozformowany. Polikarp Rybicki „Konar” tak wspominał te okoliczności: „nie byliśmy tam długo, gdyż działaliśmy ściśle na rozkaz ówczesnych władz okręgowych i przygotowaliśmy się do akcji dywersyjnej na szerszą skalę. Po podaniu się Francji [22 czerwca 1940 r. – przyp. MJ] władze okręgowe nie widząc nadziei na przyszłość, postanowiły oddział rozwiązać i ludzi wycofać z powrotem na placówkę”.

Na decyzję o rozformowaniu Oddziału Warszawiaków wpływ mógł mieć pogarszający się stan bezpieczeństwa. Na przełomie stycznia i lutego 1940 r. Niemcy zlikwidowali w Skarżysku-Kamiennej organizację Orzeł Biały, mordując ok. 360 konspiratorów. W kwietniu spacyfikowali wsie udzielające pomocy mjr. „Hubalowi”. Biorąc pod uwagę skalę niemieckich represji, można przypuszczać, że Komenda Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ zdecydowała o wygaszeniu działań dywersyjnych, by nie narażać ludności cywilnej na kolejne akty terroru. Upadek Francji tylko potwierdził, że ofensywa aliantów nie nadziejcie. Trwanie oddziału w lesie skazane było na niepowodzenie.

Dywersanci powrócili do Wąchocka, warszawiacy wyjechali do stolicy. Broń wykorzystywaną przez Oddział Warszawiaków ponownie zdeponowano w schronach. Opie-

kunami skrytek zostali por. Stanisław Wróbel „Czujny” i Leon Bramski „Abramek”. Przez kolejny rok żołnierze ZWZ w Wąchocku opiekowali się sprzętem i bronią. Uzbrojenie wykorzystane miało zostać podczas zbrojnego powstania powszechnego przeciwko niemieckiemu okupantowi.

Nagły cios ze strony Niemców przekreślił wszystkie plany. Na skutek zbiegu kilku niezależnych od siebie sytuacji, a także dzięki dobrze działającej niemieckiej agenturze w strukturach polskiego podziemia, doszło do denuncjacji. Wieczorem 14 lutego 1941 r. do Placówki Zamiejscowej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Starachowicach (*Aussendienststelle Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst Starachowice – Adst. Sipo Starachowice*) dotarł agent ps. „Rothe”. Przekazał informację, że z Kielc do Starachowic przyjechała łączniczka ZWZ, której zadaniem było ostrzec przed aresztowaniami.

W zaistniałej sytuacji, dowódca *Adst. Sipo* w Starachowicach wydał rozkaz natychmiastowego zatrzymania Polaków podejrzanych o udział w ruchu oporu. Nocą 14/15 lutego 1941 r. Niemcy zatrzymali por. Stanisława Wróbla „Czujnego” i Leona Bramskiego „Abramka”. Okupanci posiadali zweryfikowane i potwierdzone informacje, że Wróbel „od dłuższego czasu ma prowadzić większy skład broni, bądź o takowym jest dobrze poinformowany. Jeszcze tej samej nocy został przesłuchany i zapytany o broń. Początkowo zaprzeczał, iż posiada jakąkolwiek wiedzę na temat składu broni, dopiero po bardziej rygorystycznym przesłuchaniu [po torturach – przyp. MJ] przyznał, że jest dowódcą kompanii w ruchu oporu i jako dowódca ukrył w lesie, w okolicy Ratajów znaczną ilość broni i innego sprzętu wojskowego, którymi zarządza. [...] Jeśli wykrzycie skład broni jest istotne, musi zostać tam doprowadzony, aby móc samodzielnie wskazać”. Następnego dnia grupa funkcjonariuszy *Adst. Sipo* w Starachowicach wraz ze skutym por. „Czujnym” udała się w Lasy Siekierzyńskie. Tam aresztowany wskazał lokalizację kryjówki.

Należy sięgnąć do zachowanych niemieckich dokumentów, które oddają to co zastano: „kryjówka znajdowała się 4 km na południowy wschód od wsi Krzyżowa Wola w lesie w pobliżu rzeki Lubianki, na porośniętym gęstymi zaroślami wzgórzu. Pośrodku w zaroślach mieściło się wejście do solidnego tunelu. Korytarz prowadzący do wyjścia miał wymiary ok. 0,5 x 0,5 m i schodził ok. 4 m pionowo w głąb ziemi. Wejście było zasłonięte pokrywą, która była przysypana ok. 0,3 m warstwą ziemi. Przy pomocy drabiny docierano do korytarza o długości ok. 3 m, 1,5 m wysokości i 0,6 m szerokości. Przej-

ście prowadziło dalej do bunkra o wymiarach: ok. 6-7 m długości, 1,5 m szerokości i 1,8 m wysokości, w którym składowano broń. Tunel i bunkier były fachowo usztywnione drewnianymi balami, w związku, z czym nie istniało niebezpieczeństwo zawalenia. 600 m dalej znajdował się podobny bunkier, który był jednak pusty. [...]

W pierwszym bunkrze znaleziono i zabezpieczono następującą broń i amunicję: 1 działo przeciwpancerne, 1 ciężki i 4 małe granatniki, 5 ciężkich i 12 ręcznych karabinów maszynowych, 3 lufy karabinów maszynowych, 1 pistolet maszynowy, 111 karabinów i pistoletów, ok. 40 000 szt. amunicji częściowo na pasach karabinów maszynowych do rkm, 4 pociski do dział przeciwpancernych, 30 zapalników do granatów ręcznych, 95 granatów, 1 granatnik przeciwpancerny, 21 większych i 62 mniejsze granaty moździerzowe, 3 kg materiałów wybuchowych TNT, 51 bagnetów, 67 hełmów, 111 magazynków do rkm, 3 magazynki do broni przeciwpancernej, 2 cysterny na ręczne karabiny maszynowe, 1 skrzynka na chłodzić karabinów maszynowych, 1 skrzynkę rozdzielczą do urządzeń detonacyjnych, 3 nożyce do cięcia drutu, 2 telefony polowe, 4 słuchawki do telefonów polowych, 1 składana szafa na telefon, 4 zwoje kabla do telefonów polowych, 1 mały reflektor, 1 pistolet sygnałowy i mnóstwo masek przeciwgazowych polskiej produkcji oraz teczek różnego rodzaju. Broń, zwłaszcza karabiny maszynowe, znajdują się w dużym stopniu w idealnym stanie. Ponieważ broń częściowo jest bardzo dobrze nasmarowana, można przypuszczać, że była wielokrotnie czyszczona przez członków ruchu oporu”. Uzbrojenie to nie zostało już nigdy więcej wykorzystane w walce o niepodległą Polskę...

Skutkiem niemieckich działań był obowiązkowy przegląd wszystkich pozostałych magazynów znajdujących się w dyspozycji Obwodu ZWZ Iłża. Ze względów bezpieczeństwa broń rozdzielono do nowych magazynów rozrzuconych po całym terenie obwodu. Rozwiązano także plutony 105 i 106, a część żołnierzy wycofała się z działalności. Dopiero w maju 1942 r. w placówce ZWZ w Wąchocku zorganizowano nowe struktury, w tym 123 pluton kadrowy AK. Zadaniem nowego oddziału było przygotowanie żołnierzy do powstania powszechnego. Jego szeregi zasilili wąchoccy członkowie Oddziału Warszawiaków oraz przede wszystkim młodzi ludzie, dla których dopiero lata 1943-1944 stały się okresem walk w szeregach powstających wówczas oddziałów partyzanckich, m.in. Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i 2 Dywizji Piechoty Legionów AK.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach